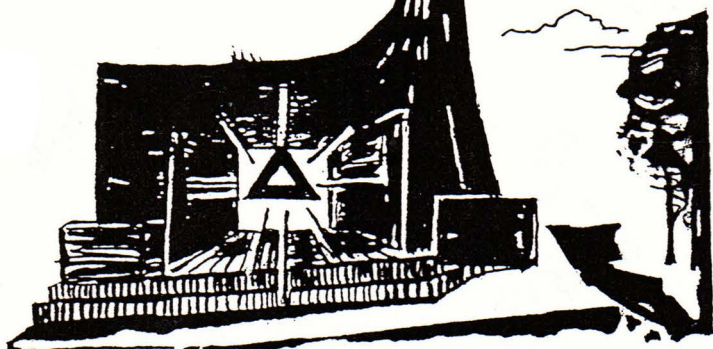


Dziś w numerze: Jest tam Ktoś? * Telegram * Rozmowa miesiąca... * Wielkanoc * O świętym Wojciechu * Dziesięciolecie Oazy Rodzin * Prawda o Konkordacie * Konkurs: Czy uważnie czytam Na oścież? * Listy do Na oścież: Sponiewieranym życzę wytrwałości; Przypomniała mi się podstawówka; Całkiem nie rozumiem * Krzyżówka Ani * Ciplik pozdrawia dzieci i proponuje: Ulka i gąsienice, Jakie będą Święta Wielkanocne dla dzieci z Fordonu w 1994 roku? Konkurs * Podsluchane na ulicy przez Młodego: Jakie będą Święta Wielkanocne w tym roku? * Chrzty * Pogrzeby * Informujemy - zawiadamiamy * Humor *

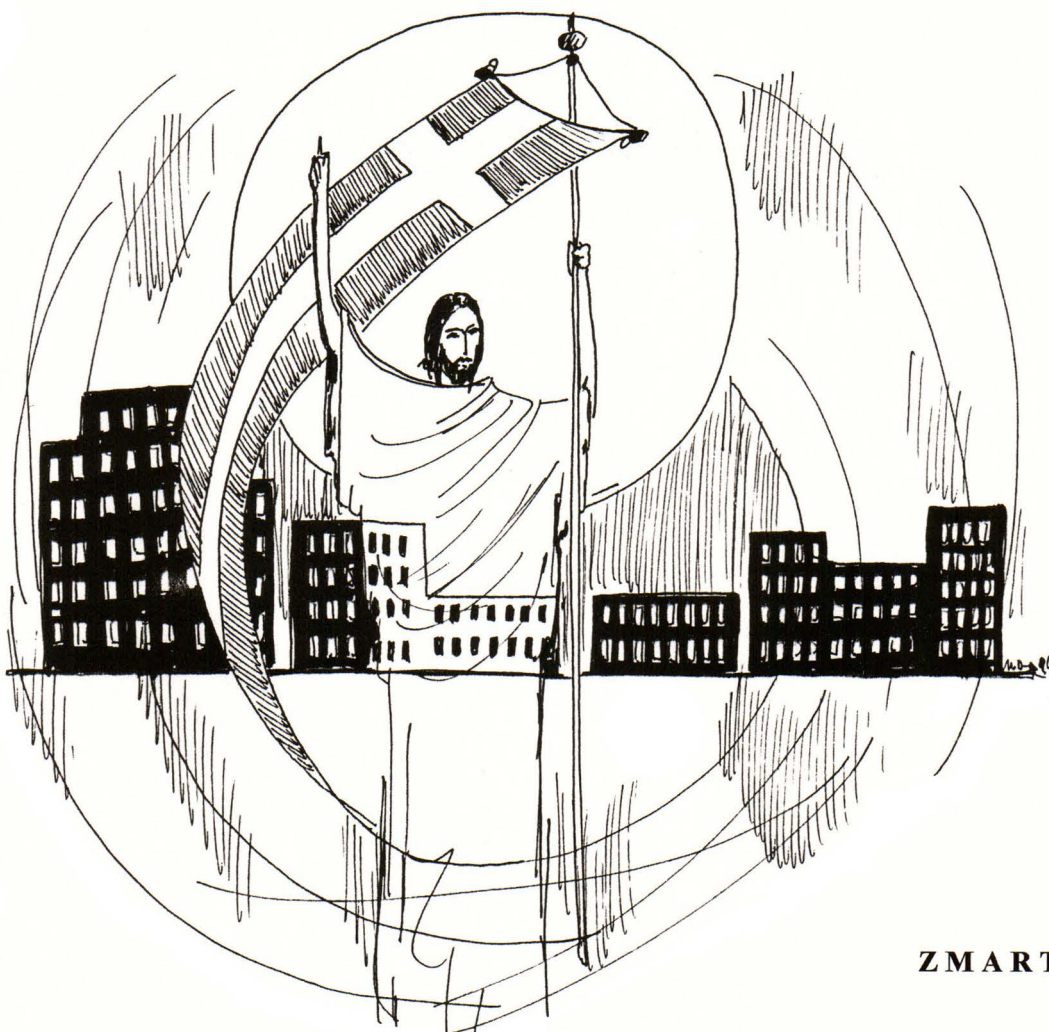
Do użytku wewnętrznego

Na oścież



kwiecień
4 (12)
1 9 9 4

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy Fordonie



- ...Mario,
- Rabbuni !
...to znaczy
Nauczycielu
mojego życia,
Światło i muzyka
I jeszcze szalony radością
Zapach pierwszych dni wiosny
Wybacz, że tak mało...
Ale każdy z nas kroczy osobno
Ciemną uliczką
własnego zmartwienia
A Ty biały od ŻYCIA
wchodzisz w nią światłem !
I już nie osobno...
Nie ciemną...
Nie zmartwienia...
ZMARTWYCHWSTAŁEŚ !

Mł.

"Wesoły nam dzień dziś nastał ..."

Z okazji Świąt Wielkanocnych najlepsze, z głębi serca płynące życzenia wielu łask od zmartwychwstałego Chrystusa wszystkim Parafianom w imieniu ks. proboszcza Zygmunta, Jego pomocników, księży: Andrzeja, Krzysztofa, Leszka, Grzegorza i własnym

składają członkowie kolegium redakcyjnego Na oścież

Jest tam ktoś?

W kwietniu wypada rok, jak w naszej parafii ukazał się pierwszy numer miesięcznika parafialnego *Na oścież*. Godzi się wspomnieć o tym, aby na chwilę zastanowić się, co legło u podstaw zaistnienia pisma, dzięki komu ukazuje się i czy takie pismo jest w parafii potrzebne?

Pewnego lutowego dnia roku 1993 na drodze między zakrystią i plebanią spotkało się trzech mężczyzn, których od dawna korciła myśl, aby wydawać jakieś pismo parafialne. Zgodnie ustalili termin spotkania, na które poprosili jeszcze inne osoby i tak zaczęło się.

Długo trwała dyskusja nad przyszłym kształtem pisma: co ma zawierać, jakiej ma być objętości i jaki powinien być jego tytuł. Warto powiedzieć, dlaczego z licznych propozycji, wybrano akurat tytuł *Na oścież*. Kiedy uważnie przyjrzymy się winiecie, łatwo da się zauważyć podobieństwo sylwetki kościoła do kościoła parafialnego pw Matki Bożej Królowej Męczenników oraz promieniujący trójkąt znak - symbol Boga w Trójcy Jedynego. Kościół materialny jest więc tutaj zewnętrznym znakiem wspólnoty parafialnej, jako cząstki Kościoła Powszechnego, zaś symbol Trójcy Świętej znakiem Boga obecnego w Kościele. W takim symbolicznym ujęciu *na oścież* otwarte są bramy Kościoła dla wszystkich, którzy wierzą oraz *na oścież* przeniknięty jest przez Boga każdy człowiek "...bo Pan przenika wszystkie serca i zgłębia wszystkie tajniki myśli" (1Krn 28,9). Nie ma więc takich spraw, o których nie można by napisać i która nie mogłaby być przeniknięta na oścież.

Dyskusji o kształt pisma przyświecała myśl, aby o naszych sprawach parafialnych, lokalnych dowiadywać się właśnie z gazety parafialnej, a niekoniecznie z relacji osób drugich. Pismo informowałoby przede wszystkim o tym co dzieje się na terenie parafii, ale przedstawiało również różne dziedziny aktywności parafian, przez co miałoby też służyć budowaniu wspólnoty parafialnej.

Jaki jest więc kształt pisma dzisiaj? Przede wszystkim jest w nim sporo treści związanych z aktualnym biegiem roku kościelnego w parafii. Są rozmowy miesiąca, informacje o grupach działających w parafii, ankiety, relacje o ważnych uroczystościach parafialnych. Jest też miejsce na informacje o życiu sakramentalnym parafii: chrzty, śluby, pogrzeby. Jest krótka kronika minionego miesiąca, zapowiedzi na miesiąc następny, konkursy z nagrodami, rozrywka i humor. Jest też miejsce na Poczta Parafialną, w której jest okazja wypowiedzenia się na temat treści miesięcznika, jak i na możliwie różne tematy.

Kto przyczynia się dziś do wydawania miesięcznika? Jest to kolegium redakcyjne, składające się z kilku osób, którego skład jest zmienny. Jedni przychodzą, inni odchodzą. Ze strony duszpasterskiej opiekuje się pismem ks. Krzysztof Buchholz, który jest asystentem kościelnym. Autorzy

artykułów jak i przygotowujący pismo (grafika, skład, adiacja) oraz kolporterzy pracują nieodpłatnie. Zbierane przy okazji kolportażu ofiary pokrywają koszty związane z drukowaniem pisma.

Marzy się zespołowi redakcyjnemu większy krąg współpracowników, także dzieci i młodych ludzi. Marzą się też ciekawsze artykuły, większa objętość, specjalne strony dla młodszych czytelników, kolorowa okładka.

Kierowane do wspólnoty parafialnej zachęty do współpracy nie spotykają się, jak dotąd, z większym odzewem. Zachodzi więc uzasadnione pytanie czy rzeczywiście jest sens dalej wydawać gazetę parafialną? Czy jest tam (w parafii) ktoś zainteresowany tym miesięcznikiem?

TELEGRAM

Jezus z Nazaretu. stop.

Prowadził życie spokojne przez 30 lat, potem porzucił rodzinny dom i zaczął prowadzić dziwny styl życia, który sprowokował nienawiść autorytetów zarówno religijnych jak i cywilnych.

- **Przepowiadał** nową doktrynę, która często kontrastowała z tradycjami ówczesnego czasu.
- **Odrzucił** jako absurdalne *prawo dżungli* i zakwestionował jako przestarzałe *prawo odwetu*.
- **Czynił** dziwne cuda, które przyciągały sympatię ludzi. Nakarmił GRATIS tysiące ludzi, ponadto mówił o Jakimś Chlebie, którego gdy się spożywa, nigdy nie odczuwa się głodu.
- **Proponował** jakieś nowe prawo, które nazywał *prawem miłości*, nie chodziło w nim tylko o przeciwstawienie się złu, przebaczenie i kochanie nieprzyjaciół, ale również bycie gotowym dać życie za drugich, jeżeli to będzie konieczne.
- **Skończył** skompromitowany w oczach autorytetów przez osoby mało poważane w społeczeństwie, jak: prostytutki, grzesznicy, pijacy.

Po trzech latach takiej działalności, autorytety były zmuszone interweniować, skazując Jezusa na śmierć, przez ukrzyżowanie! Egzekucja odbyła się tego samego dnia, w którym trwał proces. Wydawało się, że wszystko jest skończone, tymczasem po 3 dniach, straż zastała grób pusty! Ten Jezus z Nazaretu ukazywał się wielu ludziom, w różnych miejscach. A ci świadkowie chodzą po całym świecie i głoszą, że **On zmartwychwstał!**

UWAGA! UWAGA! **Jeszcze dzisiaj chodzi między nami!**

WIELKANOC

Wielkanoc jest pierwszym i najdawniejszym świętem w Kościele. Obchodzili go już Apostołowie, w tym samym czasie, kiedy Żydzi obchodzili swoją Paschę (14 Nizana - miesiąca od nowiu marca do nowiu kwietnia), gdyż Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dokonało się w dzień po uroczystości Paschy. Jednak ze względu na to, że Pan Jezus zmartwychwstał w niedzielę, dlatego chrześcijanie już od II wieku pierwszą niedzielę po pełni wiosennej zaczęli obchodzić jako Wielkanoc. Tak też uchwalił sobór w Nicei w 325r., dodając, że za pełnię wiosenną uważa się tę, która wypada po zrównaniu dnia z nocą, czyli po 21 marca. Wielkanoc może więc przypadać pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia. Wielkanoc jest też świętem najważniejszym. Poprzez swoją męczeńską śmierć, a nade wszystko zmartwychwstanie potwierdził Chrystus, że jest Synem Bożym. Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał nie obchodzilibyśmy żadnych innych świąt. Nie byłoby także wspólnoty chrześcijan, której fundamentem jest Zmartwychwstały Chrystus. Te święta to symbol zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, miłości nad nienawiścią.



REZUREKCJA

Jest starą, pochodzącą z XI/XII w., wybitnie polską praktyką (resurrectio - zmartwychwstanie) Wczesnym rankiem we wszystkich kościołach odbywa się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem, wyniesionym z grobu Pana Jezusa. Wśród bicia dzwonów, które mają przypomnieć trzęsienie ziemi jakie towarzyszyło zmartwychwstaniu, obnosi się trzykrotnie Jezusa w monstrancji po placu kościoła. Niedgdy dzwony rezurekcyjne zwoływały na nabożeństwo w Wielką Sobotę o 12 w nocy. Od czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, chcąc oszczędzić ludziom nie zawsze bezpiecznych powrotów do domów, rezurekcję przeniesiono na niedzielny świt. Obecnie powracamy do zwyczajnego zaniechanego za Stanisława Augusta.

POZDROWIENIE

W czasie wielkanocnym pozdrawiamy się słowami: "Chrystus Zmartwychwstał", "Prawdziwie Zmartwychwstał"

DZWONY

Spełniają w kościele niezwykle istotną rolę. Przyczyniają się do uświetnienia uroczystości (dzwony rezurekcyjne

przypominają trzęsienie ziemi towarzyszące zmartwychwstaniu), zwołują na modlitwę ("Na Anioł Pański biją dzwony...") itp. Najtrafniejsze jest chyba ich porównanie do serca. Dobrze się więc stało, że doczekamy się chwili, kiedy zabrzmiały z naszej świątyni. A imiona jakie im zostaną nadane:

KRÓLOWA MĘCZENNIKÓW, ŚW. WOJCIECH i VERITATIS SPLENDOR

podkreślają ich rolę w kościele. Obrządek nadania imion dzwonom i ich poświęcenia nazywa się dlatego chrztem.

BARANEK

Za czasów Jezusa w święto Paschy składano baranka w wspólnej ofierze, a potem go spożywano. Dziś Zmartwychwstały Chrystus sam, jako Baranek Boży składa Siebie w ofierze i daje nam spożywać Swoje Ciało i Krew. Dlatego od najdawniejszych czasów w polskiej tradycji, centrum stołu świątecznego zajmuje baranek wielkanocny z chorągiewką i radosnym napisem: Alleluja.

ŚMIGUS - DYNGUS

Czyli lany poniedziałek. Nazwa ta wzięła się z połączenia dwóch wielkanocnych obrzędów. Tak jak w czasie Bożego Narodzenia chodzono po "kołędzie", tak w czasie świąt wielkanocnych chodzono "po dyngusie". Dyngus oznaczało wykup. Poranne dyngowanie kończyło się popołudniowym oblewaniem dziewcząt. Śmigus - oznaczało uderzanie brzoźową różgą po nogach i też wiązało się z wykupem oraz oblewaniem wodą. Natomiast we wtorek mężczyźni byli oblewani przez kobiety.

ŚWIĘCENIE POKARMÓW

W Wielką Sobotę jest zapowiedzią uczy niebiańskiej w królestwie Zmartwychwstałego Odkupiciela. W koszyczki, przyozdobione wiecznami zielonym bukszpanem lub borówkami, wkładamy chleb - przypominający "chleb żywy", a także jajka i pisanki - symbol Życia oraz wędliny i baranek (symbol - wspomnienie nocy paschalnej). Udając się z pokarmami do kościoła pamiętajmy o adoracji Najświętszego Sakramentu przy Grobie Pańskim.

PASCHAŁ RODZINNY

Jest to okazala świeca z naniesionymi na niej symbolami wielkanocnymi. Paschał może stać się najbardziej wyraźnym znakiem obecności Chrystusa w rodzinie w ciągu całego okresu wielkanocnego. Winien on płonąć w czasie uroczystego śniadania wielkanocnego i innych wspólnych posiłków oraz modlitw i spotkań rodzinnych.

PISANKI (KRASZANKI)

Artystycznie zdobione jajko, wyobrażające zwycięstwo życia nad śmiercią (bo z niego wychodzi kurczę). Dawniej nie wolno było spożywać w Wielkim Poście również nabiału i jaj, dlatego tak chętnie niesiemy je do poświęcenia.

Opracowali: *Marzena i Bogdan*

Fazy walki ...

z panią Iwoną Urbańską - matką dziecka niepełnosprawnego z naszej parafii - rozmawiają ks. Krzysztof i Mariola

- Niedawno Kuba ukończył 4 latka. Kiedy dowiedziałas się że jest dzieckiem chorym?

- Kiedy Kuba miał 8 miesięcy dowiedzieliśmy się, że jest dzieckiem, które cierpi na mózgową porażenie dziecięce. Dosty ciężki przypadek - cztero kończynowy spastyczny. Rozpoczęliśmy rehabilitację z tym, że rehabilitowaliśmy metodami dostępnymi w Polsce. Obecnie rehabilitujemy metodą Domana.

- Jak zareagowaliście gdy się dowiedzieliście, że wasze dziecko jest chore na porażenie mózgowie?

- Przeżyliśmy szok. Przede wszystkim szok, jakies załamanie psychiczne. Później nastąpiła faza gniewu - dlaczego tak się stało? Później poczuliśmy się trochę oszukani - głównie przez lekarzy, bo wmawiali nam, że wszystko jest w porządku, a jednak okazało się, że tak nie jest. I taka ostatnia faza, która trwa do dzisiaj, to faza walki - walki, żeby to wszystko pokonać, żeby przetrwać i uzyskać cel, jakim jest maksymalna sprawność naszego dziecka.



- W którym momencie dotarliście do innej metody? Jak trafiliście do ludzi, instytucji, do czegoś lub kogoś, który sprawił, że Kuba dzięki tym ćwiczeniom jest taki a nie inny?

- Trafiliśmy - można powiedzieć - przez przypadek. Spotkaliśmy się z jedną z wielu rodzin rehabilitujących tą metodą. Oni nam przedstawili, że jest inna metoda, powiedzieli nam trochę o niej, potem spotkaliśmy się w kręgu tych rodzin w Toruniu. Tam odbywają się spotkania, które organizuje doktor Krzysztof Liszcz - też rodzic dziecka z porażeniem. W Toruniu właściwie wszystkiego się dowiedzieliśmy - od czego rozpocząć, do kogo się zgłosić - te najważniejsze rzeczy. Później byliśmy na obozie, gdzie nauczono nas paterningu. Nauczyli nas rodzice, którzy już profesjonalnie ćwiczyli tą metodą. W pierwszym etapie polega to na tym, że rodzic rodzica uczy, do momentu kiedy się nie trafi do Instytutu i tam dostanie się taki typowy, indywidualny, profesjonalny program dla dziecka.

- W pokoju Kubie na ścianie wiszą dyplomy w języku angielskim właśnie z tego Instytutu. Co to jest za Instytut i na czym polega jego działanie?

- Instytut pomaga dzieciom z uszkodzeniem mózgu. Mieści się w miejscowości Bridgwater w Wielkiej Brytanii. Kiedyś była to filia instytutu w Filadelfii, obecnie jest to samodzielny instytut. Kuba dostał dyplomy za swój krok w bardziej dojrzałe życie.

Rozpoczynając rehabilitację metodą Domana dziecko nie potrafiło się w ogóle przemieszczać - nie mówię oczywiście o chodzeniu, bo przemieszczanie może się komuś kojarzyć z chodzeniem. Kuba nie potrafił z punktu przemieścić się nawet kilku centymetrów. Pierwszy dyplom otrzymał za pełzanie, zdolność przemieszczania się. Drugi dyplom dostał za zgłaszanie potrzeb fizjologicznych w dzień i w nocy. Trzeci dyplom dostał za odczytywanie wyrazów. Ta metoda uczy dzieci kodowania i odczytywania całych wyrazów i zdań. Podczas ćwiczeń przedstawia się dziecku bity: bity - wyrazy, bity - obrazki i dziecko je koduje. Gdy jedziemy na wizytę do Torunia albo do Anglii, to pracownicy instytutu - lekarze, terapeuci - sprawdzają dziecko, czy ono zakodowało dany zestaw wyrazów lub zdań, czy też nie. Muszę przyznać, że na czterdzieści parę wyrazów Kuba nie odczytał tylko dwóch, jest to wspaniały sukces. Muszę jeszcze przyznać, że pomimo tego, że Kuba dopiero 2,5 roku jest prowadzony przez instytut ma już 3 dyplomy. Pracownicy instytutu uświadomili nam, że jest to bardzo duży sukces i że Kuba uzyskał już bardzo dużo.

- A na jakim etapie jest teraz Kuba? Ewentualnie następny dyplom ...

- Teraz liczymy na to, że w maju uzyska dyplom za samodzielne czworakowanie. Zobaczymy jak to będzie. Na razie dobrze to wychodzi. Kuba jest chętny do ćwiczeń, z tym, że jak już wspominałam jest to ciężki przypadek i trzeba intensywnie ćwiczyć, by uzyskać motorykę u Kubie.

- Jak wyglądają ćwiczenia od strony samego ich przebiegu, czasowo? Co się robi w trakcie tych ćwiczeń?

- Kubuś ma ustalony program dopołudniowy i popołudniowy. Ćwiczenia polegają na tym, że w każdy kolejny dzień robi się te same ćwiczenia, powtarzając je kilkakrotnie. Ćwiczenia rozpoczynamy codziennie o 7:30 a kończymy o 11:30 jest to seria dopołudniowa - paterningowa, do której potrzeba 5 osób. Popołudniową serię robimy 2,5 - 3 godzin i tu potrzebne są 2 osoby. Łącznie dziecko ćwiczy 6 godzin dziennie.

- Czy Kubie chce się ćwiczyć? Czy nie jest zmęczony?

- Musi ćwiczyć - nie ma po prostu innego wyjścia. Może źle powiedziałam - musi ćwiczyć. To nie polega na tym, że my mu mówimy "musisz ćwiczyć". Naszym zadaniem jest przekonać go, że to jest jego jedyne wyjście, że nie ma innego.

- Na tyle na ile znasz swoje dziecko - czy czujesz, że ono rozumie, że te ćwiczenia są dla niego szansą? Czy widzisz to, że on wie o co chodzi?

- Tak - wydaje mi się, że wie. Często zadaje nam dość trudne pytania: dlaczego on np.: nie chodzi, a chciałby kopać piłkę. Wtedy my odpowiadamy, że jego rączki i nóżki są chore, dlatego musi ćwiczyć, żeby dogonić rówieśników. Często też widzimy w jego oczach taki bunt, że inne dzieci bawiące się z nim biegają, skaczą - on też by chciał.

- Oprócz paterningu - z tego co wiem - korzystacie jeszcze z innych metod wspomagających leczenie.

- Stosujemy jeszcze hipoterapię, na którą chodzimy do Myślęcinka. Są tam wspaniałe panie rehabilitantki. Kuba jeździ na koniku Gargamelu. Jest to jednocześnie metoda wspomagająca i wspaniały relaks - takie odbicie psychiczne dla dziecka, coś co on bardzo lubi. Chodzimy również na basen - tylko, że z tym jest gorzej, bo nie ma na to czasu.

- Właśnie - w kwestii tego czasu. Jak wygląda twój - matki

takiego dziecka - dzień? Matki dzieci zdrowych nie mogą niekiedy podjąć obowiązku. Jak to wygląda u Ciebie? Jaki jest Twój dzień z Kubą, ewentualnie bez Kubę?

- Dnia bez Kubę raczej nie ma w ogóle. Na co dzień mam bardzo dużą pomoc ze strony męża. Takie sprawy jak sprzątanie, zakupy to już raczej nie należą do mnie. Do mnie należy głównie rehabilitacja, zajęcie się Kubą. Oprócz ćwiczeń, hipoterapii, basenu Kuba chce się trochę pobawić, chce poczytać książeczki, wyjść na spacer, pobawić się z rówieśnikami - wtedy mama musi być w pobliżu i musi pomagać. Jego choroba uniemożliwia mu np. samodzielne siedzenie, a chciałby pobawić się klockami, porysować Tak więc cały dzień jest zapelniony. Wieczorami robimy bity, przygotowujemy programy inteligencji. Ale dzięki temu, że przychodzi tyle osób, wolontariuszy, jesteśmy w stanie ze wszystkim zdążyć.

- Czy był taki moment w ciągu tych lat, kiedy Kuba ćwiczył, że pojawiła się myśl, że to nie ma właściwie sensu, że jesteś tym zmęczona, tyle wyrzeczeń, tyle trudu ... Czy przyszedł moment że pojawiło się zwątpienie, czy to wszystko cokolwiek da?

- Zwątpienia nie było nigdy. Były tylko takie momenty, że staraliśmy się maksymalnie ćwiczyć tą metodą i poza tym robić



jeszcze więcej, jeszcze więcej ... chociaż wiedzieliśmy, że i Kuba tego nie wytrzyma, i my byśmy tego nie wytrzymali, i czasu po prostu nie ma. Były też momenty, kiedy szukaliśmy innych metod. Pisaliśmy, dzwoniliśmy do różnych instytucji, nawet do różnych krajów. Słyszeliśmy o różnych metodach leczenia np. w basenie, leczenie muzyką. Dzisiaj mogę powiedzieć, że najbardziej jesteśmy zadowoleni z tej metody, którą teraz rehabilitujemy.

- Sama zacytowałaś pewnego psychologa, który powiedział: "chore dziecko to chore małżeństwo". Jak wygląda wasze małżeństwo? Czy rzeczywiście jest chore? Czy może jest inaczej?

- Nie. Uważam, że jest to zupełna bzdura. Chore dziecko bardzo nas łączy, jesteśmy wzajemnie podporą dla siebie, uzupełniamy się w naszym codziennym trudzie. Oprócz tego, że Kuba jest chory, trzeba jeszcze pracować, by mieć pieniądze na życie, co całkowicie należy do Janusza - do mojego męża. Może dlatego, że my się tak

wzajemnie uzupełniamy to jest to wszystko takie silne i dojrzałe. Różnie to bywa u różnych ludzi ... ale nie można powiedzieć, że chore dziecko to chore małżeństwo.

- Dlaczego, gdy dowiedzieliście się, że Kuba jest chory, nie pojawiła się myśl, by oddać dziecko do zakładu?

- Przecież to jest nasze dziecko! Kochamy Je! Ludzie, którzy to proponują - a proponują - to nie mają ani Boga w sobie, ani sumienia.

- Powiedziałas w tej chwili o Bogu. Czy w tym wszystkim co się dzieje w Twoim życiu, Janusza, Kubę jest miejsce dla Niego?

- On jest głównie w naszym życiu. Gdyby nie Bóg, w którego tak silnie wierzymy, gdyby nie nasza wiara, to sądzę, że może by było tak jak to sobie powiedzieliśmy: "chore dziecko to chore małżeństwo". A tak wierzymy w Boga, Jego moc, siłę. On właściwie daje nam tą siłę do realizacji tego codziennego trudu. Właściwie każdy patrzy na to jak rodzice wytrzymują to wszystko, a ja uważam, że należałoby głównie spojrzeć na to, jak dziecko to wytrzymuje. My uświadamiamy Kubę, że jest Ktoś oprócz nas, Ktoś, Kto nam bardzo pomaga, że jest Bóg, który nas wspiera i myślę, że Kubie to bardzo pomaga.

- Założmy, że spotykasz kobietę, która znajduje się w takiej sytuacji jak ty prawie 4 lata temu - dowiaduje się, że ma chore dziecko. I teraz być może pojawia się myśl, by oddać dziecko do zakładu. Ty - matka takiego dziecka - wiedząc, czego można dokonać - co byś jej powiedziała, doradziła?

- Poradziła bym jej przede wszystkim, by nie oddawała dziecka do zakładu, żeby nawet nie dopuszczała takiej myśli. To zależy też jaka by to była kobieta - gdyby była to kobieta słaba, kobieta niewierząca, kobieta, która nie potrafiłaby odnaleźć siebie w tym wszystkim, to powinna zwrócić się do kogoś, kto by pomógł jej przede wszystkim uwierzyć - najpierw w Boga, a potem, że jest możliwe takie chore dziecko uratować. Trzeba by ją było przekonać, że jej dziecko nie jest jakąś zabawką, przedmiotem, który można odstawić, bo jest zniszczony czy zepsuty. Są osoby, którym trzeba w tym pomóc.

- Obecnie często przeprowadza się badania prenatalne i kiedy okazuje się, że dziecko będzie chore, upośledzone to można podjąć decyzję o przerwaniu ciąży. Dziecko będzie chore, więc dlaczego ma być nieszczęśliwe i ono, i rodzice ... Jak się do tego odnosisz?

- Nikt nie ma takiego prawa, by powiedzieć, że takie dziecko będzie nieszczęśliwe. Samo życie jest na tyle cenne, że nie możemy go niszczyć, wiedząc nawet, że będzie chore.

- Na zakończenie. Czy jest jakaś potrzeba jeżeli chodzi o ludzi? Jeżeli - to o jakich, jacy ludzie mogą pomóc?

- Tak - potrzeba jest. Cały czas potrzebujemy wolontariuszy. Wiek w ogóle nie gra roli. Mogą to być osoby już od 8 klasy szkoły podstawowej aż do emeryta. Jedynym warunkiem jest to, by taka osoba mogła poświęcić 1 dzień w tygodniu na przynajmniej 4 - 5 godzin. Nie są to ćwiczenia trudne więc nie ma czego się obawiać. Zachęcam żeby pomagać nie tylko nam, ale wszystkim rodzinom, które ćwiczą tą metodą, a wiem, że jest ich coraz więcej.

- Gdzie można uzyskać jakieś informacje o tej metodzie? Do kogo kierować rodziców dzieci z porażeniem mózgowym?

- Na dzisiaj możemy umówić się tak, że ja dysponuję swoim telefonem. Mogę udzielić wstępnych informacji - gdzie się udać, do kogo, jak to wszystko rozpocząć.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Iwona Urbańska, tel. : 44 - 90 - 84

Na początku mojej pracy kapłańskiej, w latach stalinowskich, uczyłem religii w szkole dla dzieci specjalnej troski. Pewnego dnia przyszedł wizytator, żeby sprawdzić, czy dzieci orientują się tak, jak należy.

Pokazał portret Żymierskiego: - Kto to?

Jeden z uczniów wstał: - Wiem, to Marszałek Piłsudski.

Potem zapytał: - A kto w Polsce rządzi?

- Pan Jezus.

ks. Jan Twardowski "Niecodziennik", wyd. M Kraków 1991

Święty Wojciech urodził się około roku 956 w Libicach, w Czechach, u ujścia Cydliny i Łaby. Ojciec jego, Sławnik, był głową możnego rodu, spokrewnionego z dynastią saską, panującą wówczas w Niemczech. Matka świętego Wojciecha, Strzeżysława, pochodziła z niemniej znakomitej rodziny Przemyslidów, którzy wówczas rządili państwem czeskim. Św. Wojciech był przedostatnim z siedmiu synów księcia Sławnika.

Żywoty Świętego głoszą, że do stanu duchownego został przeznaczony ślubem rodziców, kiedy zapadł na ciężką chorobę. Wydaje się jednak więcej prawdopodobnym, że Wojciech od dziecka został przeznaczony do stanu duchownego.

W roku 968 papież Jan XIII, dzięki inicjatywie cesarza Ottona I, ustanowił w Magdeburgu metropolię misyjną dla nawracania Słowian zachodnich. Pierwszym arcybiskupem tegoż

miasta został mianowany św. Adalbert, pod którego opiekę został oddany św. Wojciech w roku 972. Miał wtedy 16 lat. Na dworze metropolity kształcił się w tamtejszej szkole katedralnej przez 10 lat. Tam także otrzymał sakrament Bierzmowania, na którym, z wdzięczności dla św. Adalberta, przybrał sobie jego imię. Pod tym właśnie imieniem jest znany na całym

świecie, w hagiografii katolickiej. Nauczycielem w szkole katedralnej był sławny uczony, Otryk, który prowadzoną przez siebie szkołę postawił na najwyższym poziomie. Jednak św. Wojciechowi najwięcej imponował sam arcybiskup, asceta i wzór gorliwego pasterza.

Po śmierci św. Adalberta, już jako subdiakon, Wojciech powrócił do Pragi. Miał wówczas 25 lat. Przyjął święcenia diakonatu i niebawem kapłaństwa. Gdy w 982 roku zmarł biskup praski Dytmar, zjazd w Lewym Hradcu wytypował go na następcę zmarłego biskupa. Rok później metropolita Moguncji konsekrował go. Ten jednak wbrew powszechnie przyjętemu zwyczajowi nie objął diecezji w paradzie, manifestacyjnie, ale bosko. Skromne swoje dobra biskupie dzielił: na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, na potrzeby własne i kleru katedralnego, i na ubogich. Sam ich odwiedzał, wysłuchiwał ich skarg i zaopatrywał ich potrzeby. Odwiedzał także więźniów. Zajął się z nie mniejszą gorliwością wykupem niewolników.

Pasterzowanie św. Wojciecha było bardzo trudne. Jak stwierdza św. Bruno z Kwerfurtu w jego żywocie, "duchowni zenili się jawnie". U możnych zaś wielożeństwo i małżeństwa z bliskimi krewnymi były na porządku dziennym. Nie liczone się ze świętami, jawnie łamano posty. Święty przekonał się naocznie, jak trafne były słowa biskupa Dytmara: "Niczego nie znają, jeno to, co palec szatański napisał w ich sercach". W takiej sytuacji, widząc beznadziejność swoich zabiegów, po pięciu latach rządów postanowił św. Wojciech opuścić niewdzięczną stolicę i zwrócił się z tym do swoich zwierzchników. Papież Jan XV nie dał wprawdzie zezwolenia, ale zgodził się, aby św. Wojciech na pewien czas pozostał w Rzymie i by w jego zastępstwie rządził w Pradze jego wikariusz. Za namową św. Nila Wojciech, wraz ze swoim przyrodnim bratem, bł. Radzimum, wstąpił do zakonu benedyktynów w Rzymie. Wszystkie żywoty podkreślają, że obowiązki zakonne, nawet najniższe, pełnił z tak wielką pokorą, jakby od dawna był mnichem. A jednak św. Wojciechowi nie było danym zażywać w opactwie błogiej ciszy. Zmarł właśnie jego biskup pomocniczy, Falkold i musiał wrócić do Pragi. Zabrał ze sobą kilkunastu benedyktynów i założył w Czechach, w Brzeźnowie pod Pragą nowy klasztor.

W porozumieniu z księciem Bolesławem II św. Wojciech wprowadził dziesięciny dla budowy nowych, tak bardzo potrzebnych kościołów i na utrzymanie duszpasterzy, wysłał także do Węgier misjonarzy. Cierpliwie i wytrwale wprowadzał konieczne reformy. Wszystkie te poczynania zakończyły się

jednak klęską z powodu wypadku, który na świętego sprowadził katastrofalną burzę. Oto na dworze książęcym w Pradze pochwycono na cudzołóstwie kobietę z rodu Werszowców. Ta schroniła się w klasztorze benedyktynek przy kościele św. Jerzego. Tam jednak wpadli siepacze, wywlekli ofiarę i zamordowali przed kościołem. Św. Wojciech rzucił na nich kłatwę, po czym ponownie opuścił Czechy i udał się do Rzymu. W akcie zemsty Werszowcowie napadli na Libice, rodzinny gród św. Wojciecha i spalili go doszczętnie. Wymordowano czterech braci św. Wojciecha wraz z ich rodzinami. Działo się to 28 września 995 roku - św. Wojciech był wtedy w Rzymie, ale o powrocie w takiej sytuacji do kraju nie było mowy. Benedyktyni na Awentynie przyjęli Świętego bardzo serdecznie. Inaczej jednak zareagował arcybiskup Moguncji. Traktując go jako zbiega pragnął jego powrotu. W Pradze wrzało. Siłą mógł jedynie cesarz

wprowadzić Wojciecha i zaprowadzić porządek. Nowy cesarz, Otton III, nie kwapił się do tego bynajmniej i nie można się temu dziwić, gdyż miał wtedy dopiero 15 lat. Św. Wojciech, korzystając z wolnego czasu odwiedził groby św. Marcina z Tours, św. Benedykta we Fleury i św. Dionizego w Saint - Denis pod Paryżem. Wreszcie za zezwoleniem cesarza i swojego

metropolity jesienią 996 roku udał się do Polski.

W tym czasie w Polsce panował, już trzeci rok, Bolesław zwany Chrobrym. Od razu na początku panowania silnie związał losy swego księstwa z duchownym i politycznym życiem Europy, przez co ogromnie wzmógł znaczenie Polski. Najważniejszym celem, jaki pragnął zrealizować, była pełna niezależność państwa polskiego, do czego niezbędne były dobre stosunki z cesarzem, w pierwszym rzędzie zaś własna kościelna organizacja łącząca państwo, podporządkowana jedynie Rzymowi. Tymczasem teren Polski bolesławowej (który z miejsca uznał Kraków z ziemią Wiślan za część swego państwa) był kościelnie podzielony, podlegał aż trzem biskupstwom: misyjnemu w Poznaniu, w którym rządy sprawował, najpierw pochodzący najprawdopodobniej z Lotaryngii biskup Jordan, a po nim Niemiec Unger. Biskupstwo to obejmowało większość kraju. Na Śląsku władztwo kościelne sprawowało biskupstwo praskie, zaś na ziemi krakowskiej - ołomunieckie. Obok niezależności od cesarstwa Bolesław Chrobry zamierzał kontynuować politykę ekspansji swych poprzedników piastowskich - pierwotnego państwa Polan na jak najrozleglejsze tereny słowiańskie. Zdołał osiągnąć, że dwie najwybitniejsze postacie ówczesnej Europy odegrały dodatnią rolę w jego planach i naszych dziejach.

Jedną z nich był kolejny władca dynastii saskiej, Otto III, cesarz, który szczerze pojmował swój tytuł i chciał być bardziej Rzymianinem niż Niemcem. Pod wpływem swego wychowawcy i doradcy, wybitnego myśliciela Gerberta z Aurillac (czyt. Orijak), który w 999 roku został papieżem o imieniu Sylwester II, zamierzał zrealizować ideę jednej wielkiej monarchii chrześcijańskiej rządzonej przez cesarza i papieża. Dlatego też cesarz ten wcale nie cieszył się sympatią niemieckich wielmożów, zarówno duchownych, jak i świeckich.

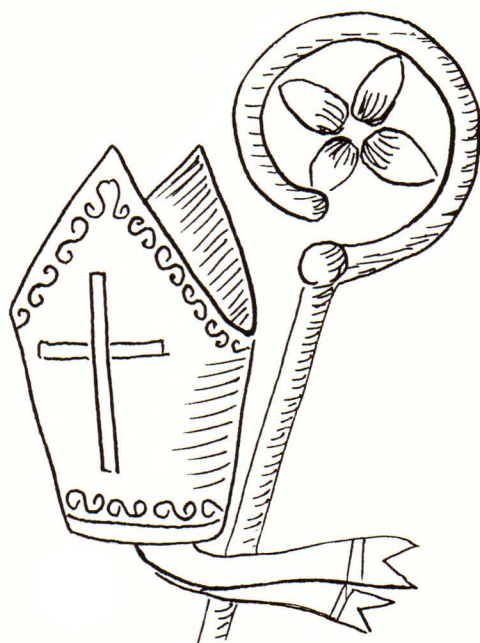
Drugą z tych postaci był właśnie św. Wojciech. W kwietniu 997 roku, w towarzystwie brata Radzima i subdiakona Benedykta Bogusza, który znał język pruski udał się do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię Pomorzanom. Stamtąd popłynął morzem do Prus i wylądował u ujścia dzisiejszej Pregoty. By wyprawie misyjnej nie nadawać charakteru wyprawy wojennej oddalił towarzyszących mu z rozkazu Bolesława żołnierzy. To wszakże okazało się zglubnym. Niebawem bowiem tłum Prusów otoczył misjonarzy i zaczął im złorzeczyć. Ktoś uderzył biskupa wiosłem w plecy tak mocno, że brewiarz wypadł mu z rąk. Święty widząc, że Prusowie ani słyszeć nie chcą o nowej nauce, postanowił zakończyć wśród nich misję. Nie udało się

O świętym Wojciechu

dotąd ustalić miejsca męczeństwa. Zwykle podaje się okolice Elbląga i Tękit. Dnia 23 kwietnia 997 roku, w piątek o świcie uzbrojony tłum rzucił się na misjonarzy, a św. Wojciecha zawleczono na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan pierwszy zadał mu śmiertelny cios. Potem 6 włóczni przeszło jego ciało. Odcięto głowę Męczennika i wbito ją na żerdź. Święty miał zaledwie około 40 lat. Gaudentego i Bogusza puszczono wolno, spodziewając się okupu za ciało misjonarza. Bolesław odkupił je na wagę złota i jesienią pochował w Gnieźnie, w kościele wzniesionym jeszcze przez Mieszka I.

Śmierć Wojciecha wywarła olbrzymie wrażenie w świecie zachodniego chrześcijaństwa. Wstrząsnęła zwłaszcza Ottonem III, który zaczął gorliwie zabiegać o kanonizację męczennika. W roku 999 papież Sylwester II wpisał Wojciecha do katalogu świętych.

Chcąc należycie ocenić te wypadki, trzeba pamiętać, że w Europie średniowiecznej całe życie umysłowe pozostawało w najściślejszym związku z religią, odbywało się "w cieniu ołtarza". Uczonymi, myślicielami, pisarzami byli wyłącznie duchowni.



Kanonizacja człowieka, który zginął jako misjonarz, działając z ramienia władcy Polski rozślawiła nasz kraj i obracała nań powszechną uwagę.

Bolesław Chrobry umiał znakomicie wykorzystać te okoliczności. Popierając misję Wojciecha spodziewał się zapewne, że w razie chrztu Prus uda się umocnić tam wpływy polskie. Kiedy kult męczennika zaczął się szerzyć i trwały starania o kanonizację, Bolesław - ściśle współpracując z Radzimem - Gaudentym - jał gorliwie zabiegać o założenie w Polsce arcybiskupstwa i kilku biskupstw. Sylwester II ogłosił w roku 999 bullę, której mocą arcybiskupem gnieźnieńskim został brat św. Wojciecha, Gaudenty. Powstały biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Nie były to wtedy liche osiedla, bo przepisy kościelne wyraźnie mówią, że na stolice biskupie nadają się tylko miasta znaczne. Na Pomorzu wybór padł na Kołobrzeg pewnie dlatego, że Szczecin i Wolin były ważnymi ośrodkami pogaństwa, które na wybrzeżu trzymało się długo i uporczywie.

W marcu 1000 roku cesarz Otto III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha. Był to ów słynny zjazd gnieźnieński, którego wspaniałość ołśniła kronikarzy i przeszła do legendy.

Cesarz oddawszy hołd zwłokom świętego włożył na głowę Bolesława własny diadem cesarski i wręczył mu symbol władzy, włócznię św. Maurycego. Wydawało się, że otwarta

została droga do korony królewskiej dla Bolesława. Na nieszczęście dla niego w 1002 roku zmarł Otto III, a w roku następnym papież Sylwester II. Bolesław jednak nie zrezygnował ze starań - koronował się, jednakże 22 lata później.

Tak kształtowały się losy słowiańskiego męczennika, ściśle związane z zaistnieniem Polski w życiu Europy. Święty ten jest przykładem człowieka potrafiącego dotrzeć do najuboższych i pomagać im. Pozostaje mi jedynie życzyć, abyśmy i my umieli zauważać wokół siebie potrzebujących.

opracował: Paweł

X-LECIE OAZY RODZIN

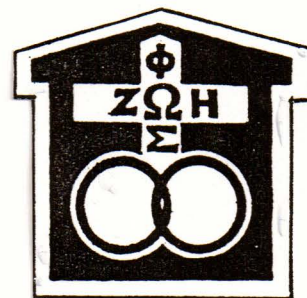
W bieżącym roku minęło 10 lat od chwili, gdy w naszej parafii powstał pierwszy krąg Wspólnoty Kościoła Domowego. Z okazji tego jubileuszu, w ostatni piątek lutego, tradycyjna Msza oazowa miała uroczysty charakter. W koncelebrze, której przewodniczył ks. Grzegorz Bilecki (moderator ruchu Kościoła Domowego), uczestniczyło siedmiu kapłanów. Przybyli m. in. księża, którzy pracowali w naszej parafii: Władysław Erdmański, Krzysztof Lewandowski oraz Mirosław Bużan. Jedno z małżeństw Oazy Rodzin obchodziło w tym dniu 10-lecie zawarcia związku małżeńskiego, co jeszcze bardziej podkreślało podniosły charakter Eucharystii. Na zakończenie Mszy św. Ewa i Stasiu podzielnili się swoim świadectwem przynależności do ruchu. Dla wielu uczestników Mszy św. była to zapewne wzruszająca chwila. Otwartość i szczerość wypowiedzi o najbardziej osobistych problemach i przeżyciach musi wywierać głębokie wrażenie. Rolę wspólnoty, stanowiącej źródło siły duchowej, trudno przecenić w podejmowaniu wiążących decyzji życiowych, zwalczaniu naszych słabości, drodze do Boga. Po Mszy św. odbyła się agapa w salce katechetycznej. Ponieważ był to piątek wielkopostny, więc dodatkiem do herbaty było suche pieczywo. Mimo to atmosfera była serdeczna i ciepła. Gabrysia i Jurek przypomnieli trudne początki ruchu oazowego w naszej parafii oraz istotny wkład ks. Prałata, którego zainteresowanie tym ruchem przyczyniło się do powstania pierwszych kręgów Wspólnoty Kościoła

Domowego. Następnie o sytuacji w swoich kręgach mówili ich przedstawiciele, dzieląc się jednocześnie swoimi przeżyciami związanymi z ruchem. Przewijały się w nich wypowiedzi o wątpliwościach i słabościach jakie pojawiają się w życiu każdego człowieka, małżeństwa, rodziny. Często w takich chwilach, szukając winnych, oddalamy się od Boga, Kościoła, wspólnoty.

Doświadczając podobnych słabości uświadamiamy sobie (o czym mówiło jedno z małżeństw) potęgę wspólnoty, gdzie zawsze możemy liczyć na czyjąś pomocną dłoń lub gorące serce, czy też duchowe wsparcie kapłana.

Spotkanie zakończyło się Apelem Jasnogórskim i błogostawieństwem obecnych na sali kapłanów.

Bogdan



Słyszałem ...

Słyszałem o tryletnim Marku, który niecierpliwił się w czasie Mszy św., nie mogąc doczekać się końca, i wreszcie zapytał rodziców głośnym szeptem:

- Kiedy ksiądz powie: "Idźcie ofiary do domu?"

ks. Jan Twardowski "Niecodziennik", wyd. M Kraków 1991

"PRAWDA O KONKORDACIE"

Konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, podpisany 28 lipca 1993 roku w Warszawie, jest przedmiotem wielu toczących się obecnie dyskusji i sporów. Procedura prawna wymaga, by mógł wejść w życie, niezbędna jest jego ratyfikacja przez Sejm. Ta konieczność legislacyjna jest powodem wykorzystywania Konkordatu przez wiele osób, a także ugrupowań politycznych, do podgrzewania wokół niego niezdrowej atmosfery. Niestety, najczęściej jest to czynione nie na podstawie fachowych analiz, ale wykorzystując fakt małej znajomości jego treści przez społeczeństwo, próbuje się osiągnąć korzyści polityczne. Często też jest to po prostu przejaw bezpardonowego zwalczania Kościoła i wszystkiego co jest z nim związane.

Aby przybliżyć "PRAWDĘ O KONKORDACIE", pod takim właśnie tytułem, Radio "MARYJA" przy wsparciu Biskupa Toruńskiego, zorganizowało sympozjum, w ramach Katolickiego Podyplomowego Studium Dziennikarstwa. Do wygłoszenia referatów zaproszono znawców prawa, historii, a także konkordatów.

Przy ponad 200 - osobowym audytorium, sesję otworzył Ordynariusz Toruński, biskup Andrzej Suski. Wykład inauguracyjny "*Losy polskich konkordatów*" wygłosił historyk, prof. J. Pietrzak. Przede wszystkim przybliżył on słuchaczom konkordat z 1925 roku, kulisy jego podpisania oraz zerwania przez rząd polski w 1945r. Następnie senator RP, prof. Alicja Grześkowiak, w referacie "*Konkordat a prawo do religii*" podkreśliła, iż dyskusja o konkordacie jest w rzeczywistości dyskusją o prawie ludzi do religii w państwie demokratycznym. Konkordat jest ustawową gwarancją tego prawa, które zapewnia także Karta Praw Człowieka ratyfikowana przez Polskę. Katolicy wypowiadający się przeciwko Konkordatowi, w rzeczywistości opowiadają się za odebraniem sobie prawa do religii, której mieniają się wyznawcami.

Ks. prof. Wojciech Góralski, w niezwykle barwnym wystąpieniu "*O czym mówi Konkordat*", nie tylko przybliżył zasadnicze treści Konkordatu (którego tekst posiadali wszyscy uczestnicy sesji), ale obnażył także merytoryczną słabość zarzutów wysuwanych przez jego oponentów. Wokół zarzutu, iż Konkordat spowoduje zmiany wielu przepisów prawa oscylował wykład ks. lic. W. Adamczewskiego "*Ile prawa kanonicznego w Konkordacie*". Zwolennicy tego zarzutu podchodzą do problemu bardzo wybiórczo, by nie rzecz tendencyjnie. Wprawdzie ratyfikacja Konkordatu spowoduje zmiany niektórych przepisów prawa polskiego, jednakże nie będą to zmiany istotne, najczęściej będzie to prawna regulacja stanu istniejącego, a ponadto strony układające się miały świadomość tych zmian. Z drugiej strony, twierdzący jakoby to przewrót w polskim prawie spowoduje Konkordat, zupełnie spokojnie podchodzą do faktu, iż np. umowa z Unią Europejską będzie wymagała zmian nie kilku, ale kilkuset przepisów prawa.

Przysłuchując się fali zarzutów, warto czasami spokojnie zajrzeć do tekstu Konkordatu, by po krótkiej analizie dojść do wniosku, ile w tych płomiennych wywodach jest prawdy, a ile demagogii i to wielokrotnie w "najlepszym" stylu lat minionych. Najczęściej czynią to ludzie, u których już samo słowo Kościół, wywołuje falę niepohamowanej agresji. Czas - jak stwierdził bp Andrzej Suski - wyprowadzić spór o Konkordat z zaufków emocji.

Bogdan

Konkurs * Konkurs * Konkurs * Konkurs

Czy uważnie czytam "Na oścież"?

Mija rok od chwili, gdy ukazał się pierwszy numer "Na oścież". Przez cały czas, nasze pismo zmieniało swoje oblicze. Staraliśmy się jednak, by jego układ był stały i żeby czytelnicy wiedzieli gdzie i czego szukać. Ufamy, że "dorobiliśmy się" stałych czytelników. Głównie dla nich (ale i nie tylko) proponujemy zabawę opierającą się na odszukaniu informacji, które dotychczas zostały opublikowane.

Nasi wierni czytelnicy bez trudu na nie odpowiedzą. Nieocenioną "pomocą naukową" będą dotychczasowe numery "Na oścież".

1. Ile numerów "Na oścież" ukazało się dotychczas? (łącznie z aktualnym)
2. Kto redaguje nasze pismo parafialne?
3. Od czego zaczęło się budowanie naszej świątyni?
4. Jak nazywa się zespół, który swym śpiewem ubarwił rekolekcje wielkopostne w roku 1993?
5. Dzieci mówią, że jest to:
 - a) ksiądz który był proboszczem
 - b) czarodziej ubrany na czarno, a na głowie ma czapkę ze srebrnymi gwiazdkami
 - c) ważny ksiądz. O kim mowa?
6. "Z krwi i kości Kaszub" - specyjalność: pielgrzymka i piłka nożna. Kto w ten sposób określił samego siebie?
7. "Mamusia" - Czyj to przydomek?
8. Mamy wspomniała i wielką świątynię. Ile metrów długości ma nasz kościół?
9. "Jezna kochanego" - to powiedzonko... No właśnie - czyje?
10. Czego symbolem jest kogut na wieżach Kościołów i na witrażach?
11. "Niech pani zobaczy. Tam jest kucyk i żywe owce. O! A tam jest ks. Krzysztof O jakim wydarzeniu mowa?
12. "Ksiądz, to swój chłop" Kto i gdzie to powiedział?

~~~~~  
Odpowiedzi prosimy składać do 20 kwietnia br. do skrzynki Poczty Parafialnej w kościele pod chórem. Nagrody czekają!

Opracował: Wojciech



Od redakcji: List Anny zatytułowany **Spójrzcie wokół siebie** wydrukowany w *Na oścież* (3/1994) spotkał się z zainteresowaniem wśród młodych ludzi. Publikujemy dwie wypowiedzi na ten temat.

### Sponiewieranym życzę wytrwałości

(...) Teraz chodzę do II klasy liceum i te przykre obyczaje na szczęście nieco się zmieniły. Niestety opisane sytuacje są codzienną rzeczywistością w szkole podstawowej. Wielu rodziców pomyśli teraz, że jego dziecko na pewno nie zachowuje się tak. Zdziwiliby się jednak, przychodząc na jedną z przerw do szkoły. Wrzask, krzyk i pisk to "normalne" zjawisko. Trudno zresztą się dziwić młodszym dzieciom, które w skupieniu przesiadują na lekcji, a na przerwie wyładują energię z tak wielkim wysiłkiem stłumioną w klasie.

Starsze klasy chcąc "wykazać się wyższością", próbują w brutalny sposób górować nad młodszymi. Nie wiem czy zapomnieli już jak sami byli traktowani, czy może chcą za swoje obolale gości zrewanżować się, niestety na niewimych.

Jednak najbardziej bulwersujący jest obraz śniadania walającego się na podłodze. Dziwi mnie ten brak kultury i szacunku dla ciężko wypracowanej kromki chleba. Są przecież rodziny, w których go brakuje.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba  
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
Dla darów Nieba ...

Tęskno mi, Panie ...

K.C. Norwid: *Moja piosenka <II>*, rok 1854

Ostatnio przyszedł do mojego mieszkania jedenastoletni chłopiec z listem od rodziców, proszącym o pieniądze na chleb. Widok był wzruszający. Dlaczego więc w szkole marnotrawi się ten podstawowy produkt do życia? To retoryczne na pozór pytanie prosi wręcz o odpowiedź.

Uważam, że klasy są zbyt liczne, a nauczycieli jest za mało, by powstrzymać to złe zachowanie. Poza tym, choć to przykro brzmi, tego typu postępowanie i obyczaje wynosi się do domu. Dziecko, widząc rodzinne sprzeczki i bójkę, towarzyszące ostrym słowom przenosi to do szkoły. Często rodzice nie są świadomi wybryków swoich pociech w szkole. Przydałoby się kilka wspólnych godzin w murach szkolnych, lecz to zostawiam już władzom do przemyślenia, a wszystkim sponiewieranym życzę wytrwałości.

Gosia, 16 lat

### Przypomniała mi się podstawówka

Po przeczytaniu Twojego listu przypomniała mi się moja podstawówka. Bez specjalnego zdziwienia stwierdziłam, że nic się nie zmieniło od czasu kiedy ja skończyłam szkołę. Dalej w podstawówce panuje hałas, przepychanki, i myślę, że przez długi czas sytuacja ta nie zmieni się. W końcu, szkoła jest miejscem, w którym uczniowie spędzili połowę swojego dotychczasowego życia. Zaczynając szkołę trudno jest wytrzymać przez całe długie 45 minut w ławce, dlatego na przerwach wyładują całą swoją energię. Stąd biorą się krzyki, goniłwy, "drobne" sprzeczki. Za to kończąc szkołę wydaje się, że 14 lat to strasznie poważny wiek, stąd "papieroszek" w ubikacji i przepychanki z tymi, którzy się nie liczą - maluchami. Przecież dla ośmioklasistów są oni jedynymi, nad którymi mogą pokazać swoją wyższość. Boli jednak, że od "niewinnych" przepychanek przechodzą oni do kradzieży pieniędzy i poniewierania chleba, którego brakuje tak wielu ludziom.

Czy jednak jesteśmy w stanie coś zrobić?

Możemy to tylko obserwować, krytykować, ale ani rodzice, ani nauczyciele, ani rówieśnicy nie są w stanie zapanować nad "zbuntowanymi" nastolatkami. Pozostaje jedynie nadzieja, że zachowanie takie przestanie budzić podziw, a może, że samym "zbuntowanym" wreszcie się znudzi. Nadzieje takie budzi dobra "moda" jaka przyszła z tą negatywną z zachodu Europy. Jednak, jesteśmy "opóźnieni", więc kiedy u nas zaczniesz się zmieniać na lepsze?

Śni mi się, że i u nas uczeń zacznie chodzić do szkoły z przyjemnością, na interesujące go przedmioty, że między nauczycielem a uczniem zawiąże się, choć cienka nić przyjaźni. Może wtedy uczniom przestaną przychodzić do głów głupie pomysły. Jednak do tego potrzebne są inne warunki szkolnictwa, inni nauczyciele, chęć zajęcia się uczniem nie tylko na lekcjach, ale także na przerwach. Może na międzylekcyjnych pauzach zamiast nauczycielskich dyżurów i zapisywania nazwisk nieposłusznych uczniów pojawi się coś co mogłoby ich zainteresować, chociażby stół do ping-ponga postawiony w dostępnym dla nich miejscu.

Obawiam się jednak, że na radykalne zmiany w zwykłej podstawówce potrzeba lat. Żyjmy więc nadzieją.

Goska lat 17

### Całkiem nie rozumiem

"A niechaj narodowie wždy postromi znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!" (M. Rej Zwierzyniec. Do tego co czytał, 1562 rok). To dziwne, że tak wiele osób zapomina o tym. Wokół słyszy się ciągle słowa zaczerpnięte z języka angielskiego. Wiele wieków temu Mikołaj Rej zbuntował się przeciwko łacinie. Teraz jakby świadomie próbuje się "zaśmiecać" nasz ojczysty język.

W okresie Oświecenia panowała moda na Francję. Ludzie praktycznie częściej używali wyrazów francuskich niż polskich.

Jeszcze nie tak niedawno próbowano zastąpić naszego Gwiazdora Dziadkiem Mrozem, a wakacje kanikułami. Było to może bardziej narzucone z góry, lecz mimo wszystko rosyjskie słowa były w użyciu.

Czyżby teraz przyszedł czas na "Amerykę"? "Sorry", "okay", "disc-jockey", "drink", jestem "happy" - to tylko niektóre zwroty z naszej codziennej mowy.

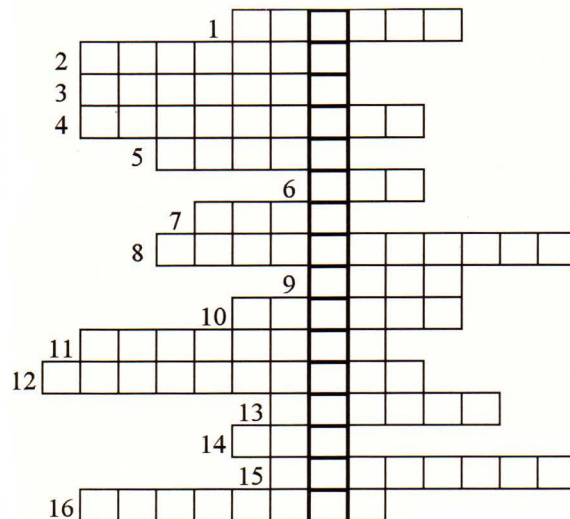
Niepojęte jest dla mnie używanie obcych liter takich jak "z" czy "g". Co niektórym przydałoby się lecytyna na zapamiętanie naszego, polskiego alfabetu.

Imy przykład to nazewnictwo firm i spółek. Przecież co druga to Kamex, Węglex, Hurtinex, Rybex itp. Trudno, nie jest w końcu zabronione nadawanie nazw swoim zakładom wg własnego gustu, byleby nie pisano ich błędnie. Niestety, są małe sklepiki, które podając cenę hod - dogów przy cenie piszą: hod - dog's (użycie apostrofu sygnalizuje, że dany wyraz jest w formie dopełniacza). Tragiczne!

Nie tylko język jest niszczone, ale także nasze zwyczaje. Całkiem nie rozumiem zanikania, moim zdaniem, sympatycznego Dnia Kobiet. Za to od niedawna weszło do naszej kultury zupełnie nowe święto, jakim jest dzień św. Walentego. "Nowe" - nie znaczy gorsze, ale "stare" też nie było złe.

Nie podoba mi się ta "amerykanizacja" i myślę, że nie tylko ja tak sądzę, ale wielu jeszcze ludzi. Słowa Mikołaja Reja warto by jeszcze raz przytoczyć "iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają" i kulturę też.

Małgorzata 16 lat



1. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami imieniem ... (Ik 16,20)
2. Czy chcesz stać się...? (J 5,6)
3. W tej miejscowości mieszkali: Łazarz, Marta i Maria (J 11,1)
4. Nad tym jeziorem Jezus powołał pierwszych uczniów (Mk 1,16)
5. Wydał na Jezusa wyrok śmierci (Mk 15,15)
6. Skusił Ewę
7. Rzucali je o suknie Jezusa (Mt 27,35)
8. Ostatnia księga Starego Testamentu.
9. Jego księga znajduje się przed Księgą Psalmów
10. Jeszcze ..., a nie będziecie Mnie widzieć (J 16,16)
11. Złoczyńca uwolniony zamiast Jezusa
12. Jeden z siedmiu sakramentów
13. Największy z was niech będzie sługą (Mt 23,11)
14. Jeden z czterech ewangelistów
15. Bóg jest ... (1J 4,8)
16. Błogosławieni ubodzy duchem,... ich jest Królestwo niebieskie (Krzyżówkę opracowała Ania, kl. VIII - zgłosi się po nagrodę książkową)

**Krzyżówka z nagrodą książkową.**  
Rozwiązania nadsyłać do 20 kwietnia br.



- to mały kurczaczek, który wykluwa się z jajka świątecznego. "Ciplik" pozdrawia wszystkie dzieci, nie tylko te z Fordonu i przynosi świąteczne niespodzianki!

### Witajcie Dzieci!

Wiem, że nie lubicie smutnych historii, ani smutnych dni, prawda? Na pewno czekacie, kiedy skończy się ten długi Wielki Post i zaczną prawdziwe święta? A jednak, Wielki Post jeszcze trwa, a przed nami trzy Wielkie Dni, kiedy to wspominamy mękę i śmierć Pana Jezusa. Chciałabym Wam dzisiaj opowiedzieć historię, która na początku jest smutna, ale potem kończy się radośnie. Jest to opowiadanie o *Ulce i gąsienicach*. Przeczytajcie uważnie, bo podobna historia opisana jest w Piśmie Świętym.

### Ulka i gąsienice

Mała Urszulka bardzo lubiła bawić się w ogrodzie, a był on ogromny, ale ona spędzała tam dużo czasu i znała ogród bardzo dobrze. Do tajemniczego ogrodu często zaglądali dorośli, ale oni niewiele z tego rozumieli, a zawsze coś krytykowali, ... a to nie podobały im się krzaki, a to drzewa miały za duże gałęzie i tak wciąż narzekali. Ulka wiedziała, że drzewa wcale nie były zwykłymi, jak o nich mówili dorośli - ale były to wielkie domy, w których było bardzo dużo mieszkań. Na każdym piętrze mieszkali inni lokatorzy. Ulkę najbardziej ciekawiły gąsienice. Te kolorowe stworzonka mieszkają na liściach jak na balkonach - śmiesznie się poruszały, a ich ulubionym pokarmem były specjalne liście, które Ulka już rozpoznawała. Ulka chciała, by gąsienicom było bardzo dobrze i aby pozostały na zawsze w jej ogrodzie, ale któregoś dnia stało się coś dziwnego. Zamiast znajomych gąsienic Ulka znalazła jedno ze swoich stworzonek zwisające z gałęzi jakby nieżywe, do połowy okryte dziwną, jasną błonką.

- *Wygląda to jak prześcieradło, w które owija się zmarłego* - pomyślała Ulka. Następnego dnia po gąsienicy nie było ani śladu, tam gdzie była wczoraj, wisiała tylko wyschła błonka, podobna do zwiędłego liścia. Niedaleko, Ulka odkryła kilka takich samych powłoczek.

- *Cmentarz gąsienic* - jęknęła Ulka i smutna, uciekła bawić się w inne miejsce dużego ogrodu. Przez kilka następnych dni panowała cisza, nic się nie działo ... ale pewnego ranka zdarzyło się coś niesamowitego. Ula przechodząc obok drzewa, gdzie dawniej mieszkaly gąsienice, zauważyła jakies tajemnicze ruchy. - *Co to jest?* - spytała siebie. Powoli, w zwisającej błonce pojawił się otwór, a z wnętrza próbowało wydostać się jakies ładne zwierzątko. To coś po chwili rozprostowało skrzydła i po kilku próbach piękny kolorowy motyl, rodzający się niemal na oczach Ulki wznosił się w powietrze. Radośnie przeskakiwał z kwiatka na kwiatek i pofrunął w świat.

### Jakie będą Święta Wielkanocne dla dzieci z Fordonu w 1994 roku?

Święta Wielkanocne są wesołe. Ale niektórzy nie obchodzą tego święta tak pięknie i sycie, jak my. Bo są biedni i nie mają pieniędzy, ale się modlą i to jest w tym świecie ważne. Ja chciałabym, aby każdy był szczęśliwy i żeby nikt się z nikim nie kłócił.

(Celinka l. 9)

Święta Wielkanocne to Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

(Marcin l. 12)

W święta jest wesoło i pisanki w koszyczku.

(Jarek l. 6)

Obleję Bożenkę.

(Mirek l. 4)

W Święta Wielkanocne jest "Zajac".

(Natalka l. 5)

Święta Wielkanocne kojarzą mi się ze święconką.

(Jakub l. 5 i Zosia l. 7)

Ja wyjeżdżam do Babci, spędzę święta w rodzinnym gronie. Chciałabym, aby wojna w Bośni się skończyła, bo wtedy ludzie byłiby bardziej sobie oddani i zajmowali się rodziną .. Na pewno u mnie będzie szynka i pyszne święconce jajka. Babcia robi baranka z masła i ciasteczka.

(Emilia, l. 11)

Ja na Święta będę w domu i będę się MODLIĆ oraz z rodzeństwem będę się starała, aby był porządek.

(Monika, l. 9)

..Wyobrażam sobie święta z ... wyjazdem do Babci. Pójdziemy do kościoła i będzie bogaty zajac. Poświęcony chleb i inne jedzenie. Będę bardzo zadowolona i nie będę miała żadnych zmartwień.

(Ola, l. 10)

Chciałabym, aby Wielkanoc tego roku była inna niż inne. Żeby Jezus Zmartwychwstały przyszedł do każdego dziecka.

(Marysia l. 7)

Chciałabym aby przyjechała do mnie ciocia. Zawsze, gdy jesteśmy sami, to rano jemy święconkę. Chciałabym by te święta były radosne.

(Agnieszka l. 11)

Tak jak Pan Jezus po Zmartwychwstaniu miał nowe Ciało, tak ja chciałabym mieć nową, lepszą duszę w te święta. I żeby ludzie, którzy są biedni, mieli pełne stoły, jak my.

(Ilona l. 11)

Chciałabym aby te święta zmieniły ludzi, żeby ludzie z całego świata kochali się i darzyli wielką przyjaźnią.

(Aga l. 11)

Ludzie powinni się cieszyć, że obchodzimy w Polsce tak ważne Święta. W Wielkanoc wszyscy są szczęśliwi i radosni. Wręczamy sobie prezenty i różne upominki, jest miło. A Jezus Chrystus patrząc z góry, cieszy się, że ludzie są dla siebie dobrzy.

(Alinka l. 10)

Jadę do Babci, tam będzie świetna zabawa. Będziemy malować pisanki i oblewać się wodą. Jesć pyszne drożdżówki (z tego słynie Babcia). Pójdziemy z bratem ze święconką. Zaproszę do serca Pana Jezusa, ale nie tak jak zawsze - lecz szczególnie.

(Aga l. 12)

Ja chciałabym spędzić te święta wśród najbliższych. Tak, żeby był spokój i żeby we wszystkich rodzinach nie było kłótni między rodzicami! A jednak są takie dzieci bez rodziców i także głodują.

(Ewa l. 10)

-----  
A jak Tobie udały się tegoroczne święta? Napisz do nas! Ciekawe relacje wraz z kuponem konkursowym zostaną nagrodzone. Termin nadsyłania odpowiedzi - do 15 kwietnia.

## Jakie będą Święta Wielkanocne w tym roku?

Podsluchane na ulicy - wywiad *Młodego* z ...

### Jakie będą Święta Wielkanocne w tym roku?

♫ *Hmm, ... nie wiem jakie będą w tym roku. Mam nadzieję, że będą pełne słońca, że ludzie się do nich przygotują i potraktują poważnie - nie jako część tradycji w chrześcijaństwie, ale na serio pomyślą, że Chrystus umarł w ciężkich męczarniach, a potem zmartwychwstał. Taka jest nasza wiara.*

♫ *Ten post zaczął się dla mnie głębiej niż kiedykolwiek i myślę, że Święta też będą inne niż poprzednie.*

♫ *Oj!...oj!... będą mokre, a zwłaszcza lany poniedziałek!*

♫ *W zjednoczeniu z rodziną.*

♫ *Wesołe. Są to święta w miesiącu nadziei.*

♫ *Jak zwykle, jajcowne! Będzie dużo jaj.*

♫ *Jak bym wiedział jak je spędzę, to już bym się martwił. Ale nie wiem... z kościołem to nie za bardzo mi się kojarzą, bo dawno już w nim nie byłem. Ale jeżeli ludzie myślą, że jest to tylko przerwa między nauką - ale czas na refleksję przecież! Uszanowanie pewnych wartości.*

♫ *W kalendarzu zaznaczone są na czerwono, a tak w domu to będzie normalnie. Jak co roku zasiądziemy do stołu i będziemy jeść.*

♫ *Sądzę, że spędzę je bardzo przyjemnie, w miłości, radości i pojednaniu.*

♫ *Szynka cała na stole, głowa świniaka, no i reszta tego... A najważniejsze, że już byłam tego ... rekolekcje w naszej parafii były.*

♫ *Zależy, jeżeli chodzi o przeżycie duchowe - to jak co roku będą radosne - chodzi oczywiście o zmartwychwstanie Jezusa. Cały czas się przygotowujemy poprzez Post.*

♫ *Te święta spędzę w domu. Wszyscy będziemy razem. Będzie spokojnie i przyjemnie ... jak się brat nie spóźni!*

♫ *W radości pokonania śmierci i grzechu poprzez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.*

♫ *A jeszcze w poniedziałek, to już jest drugi dzień Świąt, będziemy się oblewać.*

♫ *To jasne, bo ty jesteś chłopak! Was to się leje we wtorek! Zamówię wóz strażacki.*

♫ *Chyba jeszcze w sobotę Babcia mnie wyśle ze święconką. A potem - to tłuczemy się jajkiem!*

Zapytałem, czy pan Z. N. był wierzącym.

- Tak, tak - odpowiedziano mi - zawsze w Wielką Sobotę poświęcał jajka na Wielkanoc.

ks. Jan Twardowski "Niecodziennik", wyd. M Kraków 1991

## CHRZTY



### 6 marca

|                           |                 |
|---------------------------|-----------------|
| <b>Natalia Łubecka</b>    | ur. 25.I.1994   |
| <b>Łukasz Jeliński</b>    | ur. 28.XII.1993 |
| <b>Patryk Bojarski</b>    | ur. 15.I.1994   |
| <b>Adrianna Gronert</b>   | ur. 1.I.1994    |
| <b>Dawid Jeleński</b>     | ur. 24.I.1994   |
| <b>Anna Grochowska</b>    | ur. 22.XII.1993 |
| <b>Patrycja Lutkowska</b> | ur. 18.I.1994   |
| <b>Joanna Pijarowska</b>  | ur. 14.I.1994   |
| <b>Monika Werner</b>      | ur. 26.I.1994   |

### 20 marca

|                            |                |
|----------------------------|----------------|
| <b>Przemysław Czamecki</b> | ur. 4.I.1994   |
| <b>Zuzanna Simińska</b>    | ur. 6.XII.1993 |
| <b>Monika Bylińska</b>     | ur. 22.II.1994 |
| <b>Maciej Drażek</b>       | ur. 13.I.1994  |

### 27 marca

|                        |              |
|------------------------|--------------|
| <b>Patrycja Sateja</b> | ur. 1.I.1994 |
|------------------------|--------------|

## POGRZEBY

(do 27.03.94)



|                                                |                |
|------------------------------------------------|----------------|
| <b>Marian Okoński</b><br>ur. 22.01.1927        | zm. 09.03.1994 |
| <b>Jolanta Kowalczyk</b><br>ur. 22.06.1953     | zm. 10.03.1994 |
| <b>Irena Chrustowska</b><br>ur. 01.09.1920     | zm. 15.03.1994 |
| <b>Agnieszka Leszczyńska</b><br>ur. 03.03.1910 | zm. 16.03.1994 |
| <b>Łucja Brunszkiewicz</b><br>ur. 30.08.1906   | zm. 20.03.1994 |
| <b>Adam Karkowski</b><br>ur. 26.04.1925        | zm. 20.03.1994 |
| <b>Alojzy Sierakowski</b><br>ur. 18.07.1913    | zm. 19.03.1994 |
| <b>Zofia Bogacz</b><br>ur. 26.12.1913          | zm. 26.03.1994 |
| <b>Ewa Kowalczyk</b><br>ur. 07.05.1953         | zm. 26.03.1994 |

~~~~~  
Wśród zmarłych polecamy szczególnie
modlitewnej pamięci wieloletniego
kościelnego
ś. p. **Adama Karkowskiego**



Msze święte w naszym kościele



dni powszednie
7.00 * 8.30 * 18.30
niedziele i święta

7.00 * 8.30 * 10.00 * 11.30 * 13.00 * 16.00 * 18.30

Informujemy - zawiadamiamy

13 do 16 marca

Rekolekcje dla dzieci i młodzieży

20 marca

Msza św. pod przewodnictwem ks. bpa Bogdana Wojtusia i Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci przygotowana i z udziałem Oaz Rodzin miasta Bydgoszczy i Diecezji

27 do 30 marca

Rekolekcje parafialne

prowadził ks. Bronisław Kaczmarek z Gniezna

10 do 11 kwietnia

Relikwie św. Wojciecha odwiedzają parafię MBKM

10 (niedziela)

17.00 Powitanie

18.30 Msza święta

20.00 Czuwanie - przygotowuje Oaza Młodzieży

21.00 Czuwanie - przygotowuje Duszpasterstwo Akademickie

24.00 Msza święta

11 (poniedziałek)

7.00 - Msza święta

8.30 - Msza święta

10.00 - Msza święta dla chorych

12.00 - Anioł Pański

15.30 - Nabożeństwo pożegnalne

Przez cały dzień odwiedziny dzieci szkół podstawowych naszej parafii.

Duszpasterstwo Akademickie
"Martyria"

4 do 6 marca Wyjazd do Górnej Grupy

14 -16 marca Rekolekcje akademickie.

Prowadził ks. Stanisław Puchała z Katowic

18 marca Posługa w parafii MBKM ss. Urszulanek

21-23 marca Rekolekcje w Trzemesznie

Będzie * Będzie *** Będzie**

13 - 17 kwietnia - obchody XXX-lecia

Duszpasterstwa Akademickiego w Bydgoszczy

12 kwietnia, godz. 18.00

Program w Radiu PiK

13 kwietnia, godz. 20.00 Parafia MBKM.

Msza święta inauguracyjna obchody pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Henryka Muszyńskiego.

14 kwietnia, godz. 11.00 program PiK

14 kwietnia, godz. 18.30 Kościół akademicki

Msza święta (wieczór studentów)

15 kwietnia, godz. 18.30 Kościół akademicki

Msza święta (wieczór absolwentów)

16 kwietnia, godz. 18.30 Kościół akademicki

Msza święta (wieczór nauczycieli)

17 kwietnia, godz. 10.00 Bazylika

Msza święta pod przewodnictwem ks. bpa Jana Nowaka

17 kwietnia, godz. 18.00 - sala koncertowa Akademii Muzycznej

ul. Staszica 3 - Koncert

30 kwietnia do 1 maja

Pielgrzymka Akademicka na Jasną Górę

Czuwanie przy Grobie Pańskim

Wielki Piątek

22.30 - Oaza Młodzieży

23.30 - Duszpasterstwo Akademickie

Wielka Sobota

0.30 - I-sza Wspólnota Neokatechumenalna

1.30 - II-ga Wspólnota Neokatechumenalna

2.30 - Oaza Rodzin (kręgi: I,III,V,VII)

3.30 - Żywy Różaniec

4.30 - Koło Synodalne

5.30 - Stowarzyszenie Charytatywne im. Bł. U.

Leduchowskiej

6.30 - Oaza Rodzin (kręgi: II,IV,VI)

7.30 - Chór Parafialny

8.30 - III-cia Wspólnota Neokatechumenalna

9.30 - Oaza Młodzieży:

Liturgiczna Modlitwa Godzin - Jutrznia

10.30 - Klasy VI - VIII

11.30 - Klasy III - V

12.30 - Klasy 0 - II (SP 66)

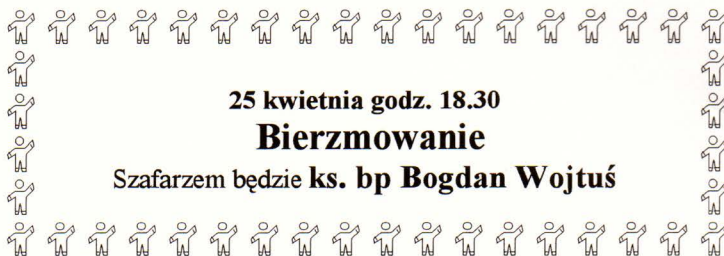
13.30 - Klasy 0 - II (SP 44)

14.30 - Klasy 0 - II (SP 17)

15.30 - Dzieci Misyjne

Święcenie pokarmów od godziny 8.00 do 19.00

(o pełnych godzinach)



25 kwietnia godz. 18.30

Bierzmowanie

Szafarzem będzie ks. bp Bogdan Wojtuś

Z ostatniej chwili:

Jak dowiedzieliśmy się ze źródeł nieoficjalnych w najbliższym czasie przybędzie do pracy w parafii dwóch nowych kapłanów. Nowe siły duszpasterskie wspierają znakomicie naszych zapracowanych duszpasterzy.

P.A.

Zachęcamy do przeczytania:

John Powell: "Dlaczego boję się kochać?", tłum. Paula Sawicka

Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1993

Aby głębiej poznać siebie i bliskich. trzeba nauczyć się rozpoznawać, akceptować i komunikować nasze emocje. Autor demaskuje mechanizmy obronne oraz maski i role, do jakich nasze ego skłonne jest uciekać się dla zrekompensowania braku poczucia wartości własnej. "...Człowiek, któremu nic się nie udaje szukając kozła ofiarnego, często obciąża kogoś lub coś winą za swoje własne niepowodzenia - rząd, życie, hamulce w samochodzie. Ma innym za złe ich sukcesy i szczęście, ponieważ jego życie jest w porównaniu z ich życiem nieszczęśliwe. ..." (str. 157)

M.P.

Na oścież:

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników

Redaguje kolegium, asystent kościelny: ks. Krzysztof

Adres kontaktowy: ul. Boltucia 5, 85-791 Bydgoszcz